

# Polski syndrom ofiary

22 V 2019



**MACIEJ GUTKOWSKI**

*filozof*

Na polską mentalność w dużej mierze składają się syndrom „wiecznego partyzanta” i kompleks „wiecznej ofiary”. Pierwszy odpowiada za deficyt myślenia systemowego, drugi – za brak racjonalności w działaniu. Te dwie postawy stanowią dziś balast rozwoju, uniemożliwiający zrozumienie rzeczywistości oraz zdefiniowanie i skuteczne realizowanie interesu narodowego. Jak doszło do ich powstania? W jaki sposób współcześnie oddziałują one na naszą rzeczywistość? Jak przełamać polską „kulturę skurczu”?

## Wieczni partyzanci

„Wieczny partyzant” to szczególny archetyp polskiego romantycznego bohatera – pewien mit lub tylko metafora, skrywane pod różnymi postaciami fikcyjnymi i realnymi co najmniej od czasu Potopu. Są nimi wspaniali konfederaci barscy, bohaterscy kościuszkowcy, powstańcy styczniowi, wielkopolscy, warszawscy, legioniści. Ruchem quasi-partyzanckim była „Solidarność”, nawet narodowi rewizjoniści w PZPR, tzw. „moczarowcy”, byli nazywani partyzantami. W kulturze popularnej mamy postać Maćka Chełmickiego z *Popiołu i Diamentu*, w literaturze – Kmicica i Konrada, mamy historyczne postaci Piłsudskiego, Wałęsy, Józefa Kurasia „Ognia” czy Lecha Kaczyńskiego. Przez całe życie podobają nam się te same typy psychofizyczne – to one wyzwalają w nas uczuciowe projekcje, nadające tym, a nie innym osobnikom nieodpartą wartość. Podobnie w zbiorowej psychice specyficzne archetypy zarządzają projekcjami i zbiorową wyobraźnią, tworząc najważniejsze narracje tożsamościowe.

Po czym poznać partyzanta? Partyzant walczy za wolność, a raczej poświęca swoje życie za wolność ojczyzny, która jest zniewolona, znajduje się pod obcym jarzmem. Poświęcenie życia dla ojczyzny przenosi jego życie w sferę czynu duchowego w imię Boga, honoru i ojczyzny. Ofiara z życia za wolność narodu jest również ostatecznym spełnieniem człowieczeństwa.

“ **Partyzant walczy za wolność, a raczej poświęca swoje życie za wolność ojczyzny, która jest zniewolona, znajduje się pod**

## obcym jarzmem. Poświęcenie życia dla ojczyzny przenosi jego życie w sferę czynu duchowego w imię Boga, honoru i ojczyzny.

Inną, widoczną cechą „wiecznego partyzanta” jest jego programowa antysystemowość, czyli gotowość do walki z każdą władzą, której „leśna brać” nie legitymizuje z takich lub innych powodów. W ten etos wpisany jest permanentny bunt, za którym stoi anarchiczne poczucie wolności – ta postawa jest bardzo mocno ugruntowana w tradycji *liberum veto* i sarmackiego indywidualizmu. To właśnie sarmacka antysystemowość, czyli warcholstwo, stała się jedną z głównych przyczyn upadku I RP. Dla „wiecznego partyzanta” podporządkowanie się jakiegokolwiek władzy jest doświadczane jako opresja. Przez „partyzantów” przebija ogromna tęsknota za wolnością, rozumianą właśnie po partyzancku jako romantyczna swoboda, życie w lesie i na stepie.

Antysystemowość na co dzień wyraża się nie tylko w sferze symbolicznej i propagandowej jako świadome źródło tożsamości jednostki, ale także jest upodobaniem do kontestacji wszelkich standardów. Przy czym ta postawa często ma pozytywne i twórcze konsekwencje. Sukces gospodarczy Polski bierze się przede wszystkim z przedsiębiorczości Polaków, którzy nie zważając na opór aparatu postkomunistycznego państwa na początku transformacji, wzięli sprawy w swoje ręce. Przedsiębiorczość to odwaga w czystej postaci, to postawa proaktywna, poszukiwanie szans życiowych, wymaga przenikliwości, uporczywości i poświęcenia, choć nie ryzykuje się życiem, lecz „jedynie” swoim majątkiem, niekiedy wolnością.

Natomiast partyzanckie dystansowanie się od standardów przeniesione na poziom instytucjonalny wydaje tragiczne żniwo. Chora wersja optymizmu to ignorancja – poczucie, że jakoś to będzie, jakoś się uda, mimo wszystko. Nie ma potrzeby wsłuchiwania się w rzeczywistość i rozważania jej w kategoriach negatywnych scenariuszy i ryzyka ani wkładania wysiłku w przygotowywanie planu B na wypadek, gdyby zmieniły się warunki początkowe.

Niestety, partyzancka mentalność nie jest kategorią publicystyczną, ale trwałą cechą rzeczywistości społecznej Polaków. Dlaczego archetyp „wiecznego partyzanta” reaktywuje się z pełną siłą właśnie dzisiaj? Mam na to dwie zasadnicze odpowiedzi: po pierwsze: ze względu na posttraumatyczne dziedzictwo historyczne Polaków; po drugie: przez antypaństwową i populistyczną propagandę uprawianą przez dużą część klasy politycznej. Osobną kwestią jest też oddziaływanie populistycznej fali rosnącej w siłę w Europie i na świecie, lecz to wielowymiarowe zagadnienie warto jest oddzielnej rozprawy.

### Historyczna trauma

Polaka nie trzeba przekonywać, że jest ofiarą. Kandydatów na ofiary jest w Polsce bez liku, jesteśmy narodem strauumatyzowanym. W psychologii istnieje pojęcie „syndrom ofiary” jako konsekwencji traumatycznego doświadczenia, choć ten wzajemny związek jest najczęściej

nieuświadomiany lub wyparty. Druga wojna światowa była walką na śmierć i życie, psychologiczne skutki tych zmagania będziemy ponosić jeszcze przez pokolenia. A przecież wojna to tylko ostatnie poważne ognisko traumy, każda generacja Polaków od połowy XVIII w. była nią dotknięta. Udowodniono naukowo, że reakcje na bodźce traumatyczne są dziedziczone genetycznie, to tzw. epigenetyka.

Na poziomie uczuciowym „syndrom ofiary” przejawia się w poczuciu niższości i bezsilności, przeważają negatywne uczucia i tendencja do uciekania w fantazję. Na poziomie funkcjonalnym wiąże się to ze skłonnością do uzależnień, czyli zasadniczym brakiem samodzielności życiowej. Objawia się „nietrzeźwością emocjonalną” i budowaniem toksycznych relacji, w których często ofiara staje się katem.

Na poziomie światopoglądowym ofiara żyje resentymentem. Resentyment odwraca porządek wartości: to, co godne pożądanego, przekształca w obiekt nienawiści – powodzenie materialne zamienia w złodziejstwo, awans cywilizacyjny w uzależnienie gospodarcze od Unii Europejskiej itd. Psychika owładnięta resentymentem stale pielęgnuje urazy, poszukuje winnego i przygotowuje zemstę. Ofiara nigdy nie ponosi odpowiedzialności, natomiast zawsze ma moralną rację, bo samo poczucie krzywdy „wywyższa ją moralnie”.

“ **Psychika owładnięta resentymentem stale pielęgnuje urazy, poszukuje winnego i przygotowuje zemstę. Ofiara nigdy nie ponosi odpowiedzialności, natomiast zawsze ma moralną rację, bo samo poczucie krzywdy „wywyższa ją moralnie”.**

Trauma na poziomie behawioralnym wytwarza „kulturę skurczu”. Trauma z punktu widzenia fizjologii bowiem to właśnie skurcz, niewydolność metabolizmu, zamrożenie normalnej wymiany z otoczeniem wskutek ekstremalnego zagrożenia. Nie wdając się w subtelne rozważania teoretyczne nad kulturą, przez „skurcz” rozumiem tutaj zamknięcie się w sobie, skłonność do automatycznych odruchów obronnych, nieufność i ksenofobię. „Kulturę skurczu” wyróżniają przede wszystkim reaktywność i bezwład, wzory zachowań czerpie z przeszłości, dlatego widzi przeważnie zagrożenia.

### **Ofiary w służbie cyników**

Duża część polskich elit nie tylko nie dąży do przezwyciężania „syndromu ofiary”, ale świadomie go wzmacnia dla doraźnych korzyści politycznych. Łatwo zarządzać elektoratem ofiar, bo ofiara nie posiada autonomii psychicznej, a często także samodzielności życiowej, toteż

można nią sterować i manipulować. Wystarczy obiecać w sferze materialnej obniżenie wieku emerytalnego czy obniżenie podatków, a w „sferze duchowej” przywrócenie godności. Zdolni demagodzy zawsze o tym wiedzieli. Gra „syndromem ofiary” to jednak niebezpieczna ścieżka, zbudowana na niej tożsamość bowiem jest autodestrukcyjna i niezgodna z ideą demokratycznego państwa. Uprawianie czarnej, katastroficznej, antypaństwowej propagandy w imię „przywracania godności” jest swoistą emocjonalną rentą, jaką zasilana jest ofiara – niewiele kosztuje, a efekt jest gwarantowany.

W Polsce istnieją obiektywne powody do bycia niezadowolonym – jednym ze skutków transformacji jest rozwarstwienie społeczne, co budzi frustrację i rozczarowanie wśród milionów ludzi, którzy nie tak sobie wyobrażali życie w wolnym kraju. Wielu nie jest w stanie sprostać wymaganiom kapitalizmu i walczy o zaspokojenie podstawowych potrzeb. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu sukcesu Polski, która jest dzisiaj członkiem Unii Europejskiej i NATO, wiodących struktur świata zachodniego. Zwłaszcza członkostwo w Unii umożliwiło Polsce ogromny skok cywilizacyjny. Niech punktem odniesienia będzie dzisiejsza pozycja Ukrainy, kraju, który po rozpadzie Związku Radzieckiego miał podobne do Polski aspiracje i był na tym samym poziomie rozwoju.

Część polskich liderów politycznych kwestionuje ten dorobek, mało tego – odrzuca samą legitymację państwa polskiego. Służyć ma temu między innymi polityka historyczna, która z pamięci historycznej uczyniła narzędzie politycznego szantażu i różnicowania. Stosunek do tradycji stał się wyznacznikiem właściwej postawy patriotycznej – w imię zasady: „kto nie jest z nami, ten nie jest patriotą”.

“ **Polityka historyczna uczyniła z pamięci historycznej narzędzie politycznego szantażu i różnicowania. Stosunek do tradycji stał się wyznacznikiem właściwej postawy patriotycznej – w imię zasady: „kto nie jest z nami, ten nie jest patriotą”.**

### Jak przezwyciężyć traumę?

Pozytywnym przykładem przezwyciężania traumy i wielkiej mądrości politycznej jest słynne orędzie biskupów polskich z 1965 r., zwane popularnie „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Było ono trudno zrozumiałe dla większości społeczeństwa polskiego w ówczesnej rzeczywistości politycznej i wywołało histeryczne reakcje komunistycznych władz, które wręcz

oskarżyły Kościół o zdradę interesów państwa polskiego. „Jak to, my ofiary mamy przepraszać Niemców? To sprzeczne z polską racją stanu” – tak można by sparafrazować stanowisko władz.

Na czym polegała lecząca moc orędzia biskupów polskich? Cały „apologetyczny” passus brzmi następująco: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze Millenium w sposób jak najbardziej chrześcijański”. Mamy tu dwa bieguny refleksji: przeszłość i przyszłość. Przeszłość jest skomplikowana, przeważnie dzieli Niemców i Polaków. Dzisiaj nie chodzi jednak o wyliczanie wzajemnych krzywd – ta logika prowadzi donikąd. Co innego zaproszenie do dialogu.

Transformująca moc tego orędzia leży w postawieniu Niemców i Polaków na równi jako partnerów odpowiedzialnych za przyszły los Europy, rozumianej *implicite* jako dziedzictwo chrześcijaństwa. Wyzwaniem jest nie przeszłość, lecz przyszłość, czyli współodpowiedzialność, a współodpowiedzialni mogą być tylko równorzędni partnerzy, nie ofiary. To otworzyło zupełnie nową perspektywę psychologiczną przed Polakami i Niemcami, w której Polacy nie byli już ofiarami.

Nowe otwarcie w stosunkach polsko-niemieckich było wówczas zupełnie nieoczywiste wobec podzielonych Niemiec, podzielonej Europy i niesuwerennej Polski. Ale właśnie na tym polega duchowa moc wielkich wizji, idących pod prąd „realnej rzeczywistości” i przeciwstawiających się *realpolitik*. Subtelnie odwołują się do najgłębszych intuicji i uniwersalnych aspiracji człowieczeństwa, w tym wypadku do wartości chrześcijańskich, które w oryginalnym brzmieniu zawsze były ich wyrazem. „Duchowa moc” w tym kontekście to nie zaklinanie rzeczywistości, ale zdolność do wytworzenia imaginarium społecznego, które mobilizuje refleksję, aby stopniowo zmienić świadomość elit i nastawienie społeczeństwa, a z czasem wyzwolić energię polityczną do wielkich projektów transformujących.

## Wnioski

Potrzebna jest nam dziś poważna refleksja nad kondycją duchową Polaków w kontekście stojących przed nami szans rozwojowych. Bez tego nie pójdziemy do przodu i grozić nam będzie popadnięcie w formę posttraumatycznej regresji, „ucieczkę do tyłu”, opartą na martyrologicznej i pseudomesjanistycznej ideologii jako strategii przetrwania. Myślenie zmitologizowane, podszyte resentymentem i poczuciem niższości, uniemożliwia zrozumienie rzeczywistości i działanie we własnym interesie, czyli ustawienia priorytetów w kategoriach polityki.

“ **Myślenie zmitologizowane, podszyte resentymentem i poczuciem niższości, uniemożliwia zrozumienie rzeczywistości**

## i działanie we własnym interesie, czyli ustawienia priorytetów w kategoriach polityki.

Interes emocjonalny ofiary nie potrzebuje zrozumienia, lecz zaspokojenia. Istnieje zasadnicza różnica między szacunkiem do własnego dziedzictwa a uwikłaniem w przeszłość. Uwikłanie to niemożliwość znalezienia emocjonalnego dystansu wobec przeszłości; przeszłość ciągle „żyje” w teraźniejszości, tworząc zaporę poznawczą wobec tu i teraz. Dlatego tworzone w tej logice mapy rzeczywistości muszą być fałszywe i prowadzić do kolejnych katastrof. Nerwica nie pozostawia wyboru; przyjęcie postaw „partyzanta” i „ofiary” to wyrok bez apelacji, ślepa odnoga ewolucji. Albo zbudujemy kulturę umysłową i tożsamość na miarę szans, jakie oferuje nam zjednoczona Europa z jej wszystkimi wadami, albo ugrzęźniemy w feralnym polskim partyzancko-ofiarnym splocie.

### O autorze

**Maciej Gutkowski** – z zawodu menedżer, były przedsiębiorca. Absolwent filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Publikował w *Gazecie Wyborczej*, *Nowych Książkach*, *Nowej Orgii Myśli*, *Liberte*, *Krytyce* i *Estetyce*.